

# Mój raj

**Teatr** Jestem spełniona i szczęśliwa  
– mówi Krystyna Janda.

Rozmawiał

Jerzy Szerszunowicz

**Kurier Poranny:** – Od wielu lat trwa debata nad kondycją polskiej kinematografii. Jak, Pani zdaniem, ma się polskie kino – czy należy mówić o załości, czy nie ma nad czym rozdzierać szat?

**Krystyna Janda:** – Od lat żaden polski film nie pojawiał się na festiwalach za granicą. W kraju też od dawna nie powstało nic oryginalnego. Kilka interesujących propozycji, jak np. „Dzień Świra”, nie jest w stanie zmienić obrazu całości. Żadna z nakręconych „lektur”, żadna z ostatnich superprodukcji nie zyskała wysokiej rangi artystycznej. W ogólnej masie jest to kino wtórne, naśladowujące produkcje światowego kina na rozrywkowego, za wszelką cenę starające się zaspokoić gusta publiczności. Kino skomercjalizowało się totalnie i stara się być dochodowe. Podobnie telewizja.

**W czym należy upatrywać nadziei na poprawę – co (lub kto) może się stać skutecznym antidotum?**

– Po pierwsze wielki nowy oryginalny talent. Wszystko, co obecnie widzimy, już kiedyś było. Po drugie możliwość innego myślenia – nie tylko w kategoriach ekonomicznych.

**Z czego wynika fakt, że tak rzadko możemy Panią oglądać w filmach kinowych?**

– Nie gram w filmach kinowych, bo nie dostaję propozycji. Nie jestem potrzebna reżyserom do opowiedzenia tego, co chcę opowiadać. A tych propozycji, które dostaję, nie mogę przyjąć. Zresztą nie żałuję: w ostatnich dziesięciu latach nie pojawiła się rola w filmie polskim, którą chciałabym zagrać. A poza wszystkim aktorki 50-letnie nie grają już prawie w filmach. Chyba, że ktoś napisze scenariusz specjalnie z myślą o nich. A o mnie nikt specjalnie nie myśli. I trudno się dziwić, taki jest wymóg chwili. Kino polskie jest albo lekturowe, albo bardzo młode, głupawe, rozrywkowe. Kobiety myślące w ogóle w nim prawie nie istnieją, a kobiety w moim wieku tym bardziej.

**Zawsze podkreślała Pani rolę, jaką odegrało w Pani karierze i zawodowym rozwoju spotkanie z Andrzejem Wajdą. Dlaczego nie znalazła się Pani w obsadzie żadnej z superprodukcji Wajdy?**

– A jaką rolę miałabym zagrać? Chyba księdza Robaka? Albo Papkina, bo innej nie widzę.

**Kiedy wchodziła na ekrany „Pestka”, w wywiadach mówiła Pani o tym, że chciała pani po prostu zagrać ciekawą rolę, więc – z braku odpowiednich propozycji – sama postanowiła Pani zrobić film. Dlaczego nie spróbowała Pani więcej reżyserii filmowej?**

– Od kilku lat dwa moje scenariusze czekają na realizację. Je-

den jest według powieści „Ja” Anny Bojarskiej. Film miał być gorzką ironiczną opowieścią o problemach kobiety-inteligentki, utrzymaną w stylu Woody Allena.

Drugi scenariusz powstał na kanwie książki Małgorzaty Saramonowicz „Lustra”. Jest to historia psychologiczno-kryminalna o dziewczynce-harcerze, która w ramach zdobywania sprawności morduje chore, stare podopieczne – kobiety, które jej zdaniem męczą się na tym świecie lub – według młodej morderczynie – nie zasługują na życie, bo są zbyt stare. Jestem więcej niż pewna, że nie zrealizuję tych projektów.

**Czy granie wspólnie z córką w filmie „Matka swojej matki”, a teraz w teatrze, w „Opowiadaniach zebranych”, rzutuje na życie artystyczne lub osobiste?**

– W „Matce swojej matki” zostałyśmy obsadzone przez reżysera w nadziei, że z tego związku ekranowego wyniknie jakaś „nadwartość”. „Opowiadania zebrane” wyreżyserowałam i wyprodukowałam dla Marysi, dla nas. Marysia przedtem nie miała szansy uczyć się zawodu w tak pełnej, wymagającej, realistycznej roli. Myślę, że dzięki niej dziś jest aktorką mającą w ręku dodatkowe środki wyrazu. Co do „rzutowania” na życie osobiste, jesteśmy dziś obie zawodowymi aktorkami i – wchodząc na scenę – po prostu gramy pewne role, konstruujemy je co wieczór. Potem zmywamy makijaż i jedziemy do swoich domów.

**Jest Pani osobą powszechnie znaną, popularną, cenioną.**

**Czy czuje się Pani gwiazdą?**

– Nie, nie czuję się gwiazdą.

W Polsce nie ma do tego warunków. Gwiazdorstwo i jego przywileje na wzór amerykański czy francuski to wynik konkretnego dochodu, przynoszonego przez aktora producentom. We Francji co roku oblicza się nawet, ile pieniędzy jaka Gwiazda przyniosła. U nas jest to w tej chwili bardzo podobnie – zaangażowanie Gwiazdy przyciąga widzów i jest wymierne w złotówkach. O korzyściach finansowych z zatrudniania Krystyny Jandy, czyli mnie, można mówić w teatrze. A, jak wiadomo, teatr jest sztuką elitarną, nie jest odłamem kultury masowej. W efekcie bycie Gwiazdą w teatrze wiąże się z zupełnie innymi pieniędzmi i innym zasięgiem popularności.

**A czy w życiu osobistym, jako kobieta, matka czuje się Pani osobą spełnioną?**

– Tak, jestem spełniona i szczęśliwa. Nie zrezygnowałam w życiu z niczego. Mam troje dzieci, co jest nie lada wyczynem przy tej ilości obowiązków i pracy jaką wykonuję. A moja praca, mój zawód, to świat mojego raju. W nim czuję się najlepiej. Kiedyś młoda dziennikarka radiowa zapytała mnie: „Czy nie myślała Pani o zmianie zawodu?”. Zatkanie mnie na moment, a potem odparłam: – A pani? (śmiech).

Dziękuję za rozmowę. ●



W niedzielę o godz. 17 w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku będzie można obejrzeć sztukę Donalda Marguliesa „Opowiadania zebrane” w reżyserii Krystyny Jandy. Na scenie zobaczymy niezwykły duet – matkę i córkę, Krystynę Jandę i Marię Seweryn.